

Literatura do etapu rejonowego – klasy VII-VIII

Druga wyprawa misyjna św. Pawła

Św. Paweł, jeden z najważniejszych apostołów pierwszego Kościoła, odbył łącznie trzy wielkie podróże misyjne, których celem było głoszenie dobrej nowiny o Jezusie Chrystusie w różnych częściach Imperium Rzymskiego. Druga podróż misyjna miała miejsce w latach około 49-52 n.e. i była wyjątkowo ważna, ponieważ po raz pierwszy Ewangelia dotarła do Europy. Podczas tej podróży Paweł odwiedzał zarówno założone już wspólnoty chrześcijańskie, jak i zakładał nowe Kościoły. W tej misji towarzyszyli mu m.in. Sylas, Tymoteusz oraz przez pewien czas Łukasz, autor Dziejów Apostolskich, a także inni misjonarze.

I tym razem wyprawa rozpoczęła się w Antiochii Syryjskiej, gdzie Paweł przebywał po zakończeniu swojej pierwszej podróży. Na początku planował wyruszyć ponownie z Barnabą, swoim dotychczasowym towarzyszem, jednak doszło między nimi do sporu. Barnaba chciał zabrać ze sobą Jana Marka, który wcześniej opuścił ich podczas pierwszej misji. Paweł nie zgodził się na to, więc ostatecznie Barnaba wyruszył z Markiem na Cypr, a Paweł z Sylasem wyruszył przez Syrię i Cylicję. Ich celem było odwiedzanie braci w wierze, umacnianie ich w nauce oraz szerzenie Ewangelii w nowych miejscach.

Paweł i Sylas, po przejściu przez Cylicję, dotarli do miast Derbe i Listra. To były ważne punkty z jego pierwszej podróży, więc chciał się znów spotkać z tamtejszymi wiernymi. W Listrze poznali ucznia o imieniu Tymoteusz, którego matka była Żydówką, a ojciec Grekiem. Paweł bardzo go polubił i zaprosił do wspólnej podróży. Tymoteusz od tej pory stał się jednym z najbliższych współpracowników Apostoła. Następnie wędrowali przez Frygię i Galację, odwiedzając wspólnoty i przekazując im decyzje, jakie Apostołowie podjęli podczas tak zwanego Soboru Jerozolimskiego (dotyczące np. przestrzegania Prawa Mojżeszowego przez pogan).

Gdy dotarli do Troady, miasta portowego, wydarzyło się coś bardzo ważnego. W nocy Paweł miał wizję od Pana, w której zobaczył pewnego człowieka.

„W nocy miał Paweł widzenie: jakiś Macedończyk stanął przed nim i błagał go: «Przepraw się do Macedonii i pomóż nam!» Zaraz po tym widzeniu staraliśmy się wyruszyć do Macedonii w przekonaniu, że Bóg nas wezwał, abyśmy głosili im Ewangelię.”
(Dz 16,9-10)

Ponieważ wcześniej Duch Święty zabronił im głoszenia w Azji, Paweł odczytał to jako Boże wezwanie do głoszenia Ewangelii w Europie. To był przełomowy moment – od tej chwili Ewangelia przekroczyła granicę między Azją a Europą. Paweł niezwłocznie wyruszył statkiem przez Morze Egejskie, w towarzystwie Sylasa, Tymoteusza i najprawdopodobniej Łukasza, który od tego momentu pisze relację w Dziejach Apostolskich w liczbie mnogiej: „my”.

Po przepłynięciu Morza Egejskiego, Paweł i jego towarzysze dotarli do Filipi – dużego, rzymskiego miasta w prowincji Macedonia (dzisiejsza Grecja). To tutaj po raz pierwszy Paweł głosił Ewangelię na europejskim kontynencie.

Ponieważ w Filipi nie było synagogi, Paweł udał się nad rzekę, gdzie spotkał kobiety zbierające się na modlitwę. Wśród nich była Lidia, zamożna kobieta, która handlowała purpurą. Lidia była osobą wierzącą w Boga, a gdy usłyszała naukę Pawła, uwierzyła w Jezusa i została ochrzczona razem ze swoją rodziną. Zaprosiła też misjonarzy do swojego domu. W ten sposób powstała pierwsza wspólnota chrześcijańska w Europie.

Niedługo później, nadal przebywając w Filipi, Paweł i Sylas zostali oskarżeni o zakłócanie porządku, ponieważ wypędzili złego ducha z niewolnicy, która miała zdolności wróżbiarskie. Jej właściciele, widząc, że utracili źródło zysku, wznieśli bunt i doprowadzili do aresztowania Pawła i Sylasa. Obaj zostali wrzuceni do lochu i uwięzieni w głębokiej celi, z nogami zakutymi w dyby. Uwięzienie nie było jednak dla nich przeszkodą, aby w środku nocy śpiewać Bogu pieśni uwielbienia. Pan odpowiedział na ich modlitwy i w nocy wydarzył się cud.

„O pótnocy Paweł i Syłas modlili się, śpiewając hymny Bogu. A więźniowie im się przysłuchiwali. Nagle powstało silne trzęsienie ziemi, tak że zachwiały się fundamenty więzienia. Natychmiast otworzyły się wszystkie drzwi i ze wszystkich opadły kajdany.” (Dz 16,25-26)

Strażnik, myśląc że więźniowie uciekli, chciał targnąć się na życie, ale Paweł go powstrzymał. Gdy strażnik usłyszał Dobrą Nowinę o Jezusie Chrystusie, uwierzył i przyjął chrzest wraz z całą swoją rodziną. To było kolejne niesamowite nawrócenie, które dokonało się w Europie.

Następnego dnia urzędnicy chcieli wypuścić Pawła i Sylasa potajemnie z więzienia. Jednak Paweł powołał się na swoje rzymskie obywatelstwo, ponieważ zostali skazani bez procesu, co było niezgodne z obowiązującym prawem. Przestraszeni urzędnicy przeprosili ich i oficjalnie wypuścili z więzienia. Paweł i Syłas spotkali się jeszcze z Lidią i braćmi w wierze, i wyruszyli dalej.

Po opuszczeniu Filipi, Paweł i jego towarzysze dotarli do Tesaloniki – ważnego miasta handlowego w Macedonii. Tam przez trzy kolejne szabaty Paweł głosił Ewangelię w synagodze, tłumacząc z Pisma Świętego, że Jezus jest Mesjaszem.

Wielu Żydów i „bojących się Boga” pogan – w tym liczne kobiety – uwierzyło. Niestety, część Żydów była zazdrosna i wrogo nastawiona. Podburzyli tłum, przez co doprowadzili do zamieszek i oskarżyli Pawła przed władzami. W nocy bracia w wierze potajemnie wyprowadzili Pawła i Sylasa do Berei, aby uniknęli niebezpieczeństwa kolejnego uwięzienia.

W Berei znów nauczali w synagodze. Mieszkańcy okazali się bardzo otwarci i z entuzjazmem słuchali Ewangelii. *„Natychmiast w nocy bracia wysłali Pawła i Sylasa do Berei⁵. Kiedy tam przybyli, poszli do synagogi Żydów. Ci byli szlachetniejsi od Tesaloniczan, przyjęli naukę z całą gorliwością i codziennie badali Pisma, czy istotnie tak jest. Wielu też z nich uwierzyło, a także [wiele] wpływowych Greczynek i niemało mężczyzn. Gdy Żydzi z Tesaloniki dowiedzieli się, że również w Berei Paweł głosi słowo Boże, przyszli tam, podburzając tłumy i wzniecając rozruchy. Wtedy bracia natychmiast wysłali Pawła, aby szedł aż ku morzu. Syłas i Tymoteusz pozostali tam.” (Dz 17,10-15)*

Wierni pomogli Pawłowi uciec do Aten, pozostawiając Sylasa i Tymoteusza, by dokończyli pracę misyjną w tym mieście, a następnie dołączyli do niego.

W Atenach, które znane były z filozofii i pogańskich bóstw, Paweł znalazł się po raz pierwszy w życiu. Zdziwił go widok tak wielu ołtarzy i posągów różnych pogańskich bogów. Został też zaproszony przez filozofów: stoików i epikurejczyków, by przemówić na Areopagu – miejscu publicznych debat. W swoim kazaniu Paweł odwołał się do jednego z ołtarzy, na którym widniał napis: „Nieznanemu Bogu” i powiedział, że właśnie tego nieznanego Boga on głosi.

„Przechodząc bowiem i oglądając wasze świętości jedną po drugiej, znalazłem też ołtarz z napisem: "Nieznanemu Bogu". Ja wam głoszę to, co czcicie, nie znając. Bóg, który stworzył świat i wszystko na nim, On, który jest Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach zbudowanych ręką ludzką i nie odbiera posługi z rąk ludzkich, jak gdyby czegoś potrzebował, bo sam daje wszystkim życie i oddech, i wszystko. On z jednego człowieka wyprowadził cały rodzaj ludzki, aby zamieszkiwał całą powierzchnię ziemi. Określił właściwie czasy i granice ich zamieszkania, aby szukali Boga, czy nie znajdą Go niejako po omacku. Bo w rzeczywistości jest On niedaleko od każdego z nas. Bo w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy, jak też powiedzieli niektórzy z waszych poetów: "Jesteśmy bowiem z Jego rodu". Będąc więc z rodu Bożego, nie powinniśmy sądzić, że Bóstwo jest podobne do złota albo do srebra, albo do kamienia, wytworu rąk i myśli człowieka. Nie zważając na czasy nieświadomości, wzywa Bóg teraz wszędzie i wszystkich ludzi do nawrócenia, dlatego że wyznaczył dzień, w którym sprawiedliwie będzie sądzić świat przez Człowieka, którego na to przeznaczył, po uwierzytelnieniu Go wobec wszystkich przez wskrzeszenie Go z martwych». Gdy usłyszeli o zmartwychwstaniu, jedni się wyśmiewali, a inni powiedzieli: «Posłuchamy cię o tym innym razem».” (Dz 17,23-32)

Paweł ogłosił im Boga, który stworzył świat i pragnie relacji z człowiekiem. Nauczał także o zmartwychwstaniu Jezusa, co wywołało różne reakcje – jedni się śmiali, ale byli i tacy, którzy chcieli słuchać go dalej. W ten sposób niektórzy Ateńczycy, jak na przykład Dionizy Areopagita i pewna kobieta o imieniu Damaris, a nimi także inni, uwierzyli i zostali chrześcijanami.

Po opuszczeniu Aten, misjonarze udali się do Koryntu, jednego z największych miast starożytnej Grecji, znanego z ogromnego bogactwa. W Koryncie urządzano igrzyska, które miały znaczny wpływ na rozwój i renomę miasta. Pobyt w Koryncie przypada na lata 51-52 n.e. Tam właśnie Paweł, wraz z towarzyszami, spędził aż półtora roku – był to najdłuższy pobyt misyjny podczas tej wyprawy.

W Koryncie spotkał Akwile i Pryscyllę – małżeństwo żydowskie, które przybyło tam z Rzymu. Razem z nimi Paweł pracował jako wytwórca namiotów – dzięki temu utrzymywał się samodzielnie. W każdy szabat nauczał też w synagodze. Choć początkowo spotkał się z oporem, to jednak ostatecznie wielu pogan przyjęło wiarę w Jezusa.

„A co szabat rozprawiał w synagodze i przekonywał tak Żydów, jak i Greków. Kiedy Syłas i Tymoteusz przyszli z Macedonii, Paweł oddał się wyłącznie nauczaniu i udowadniał Żydom, że Jezus jest Mesjaszem. A kiedy się sprzeciwiali i bluźnili, otrząsnął swe szaty i powiedział do nich: «Krew wasza na waszą głowę, jam nie winien. Od tej chwili pójdę do pogan». Odszedł stamtąd i poszedł do domu pewnego "czciciela Boga", imieniem Tycjusz Justus. Dom ten przylegał do synagogi. Przełożony synagogi, Kryspus, uwierzył w Pana z całym swym domem, wielu też słuchaczy korynckich uwierzyło i przyjmowało wiarę i chrzest. W nocy Pan przemówił do Pawła w widzeniu: «Przestań się lękać, a przemawiaj i nie milcz, bo Ja jestem z tobą i nikt nie targnie się na ciebie, aby cię skrzywdzić, dlatego że wiele ludu mam w tym mieście». Pozostał więc i głosił im słowo Boże przez rok i sześć miesięcy.” (Dz 18,4-11)

Długi pobyt w Koryncie pozwolił św. Pawłowi założyć tam silną wspólnotę. Niestety w Koryncie Apostoł ponownie jest oskarżony przez Żydów o „nakłanianie do łamania Prawa”. Został postawiony przed rzymskim namiestnikiem Gallionem, ale gdy ten odmówił wtrącania się w spory religijne, św. Paweł mógł dalej spokojnie głosić Ewangelię.

Po dłuższym czasie Paweł postanowił wyruszyć w drogę powrotną. Towarzyszyli mu Akwila i Pryscylla. Po krótkim pobycie w Efezie, gdzie rozpoczął tworzenie kolejnej wspólnoty wierzących, udał się przez Cezareę i Jerozolimę, aż w końcu dotarł do Antiochii Syryjskiej – miejsca, z którego wyruszył.

Przemówienie Leona XIV do młodych podczas czuwania na Tor Vergata

2 sierpnia 2025 r.

Podczas czuwania modlitewnego na Tor Vergata w Rzymie Leon XIV odpowiedział na trzy pytania, jakie skierowała do niego młodzież.

Pytanie 1 – Przyjaźń

Ojciec Święty, jestem Dulce María, mam 23 lata i pochodzę z Meksyku. Zwracam się do Was jako rzecznik rzeczywistości, w której my, młodzi ludzie, żyjemy w wielu częściach świata. Jesteśmy dziećmi naszych czasów. Żyjemy w kulturze, która nas kształtuje, choć nie zdajemy sobie z tego sprawy. Jest ona naznaczona technologią, zwłaszcza w dziedzinie mediów społecznościowych. Często mamy złudne nadzieje, że mamy wielu przyjaciół i tworzymy bliskie relacje, podczas gdy coraz częściej doświadczamy różnych form samotności. Jesteśmy bliscy i potęczeni z wieloma ludźmi, a jednak nie są to relacje prawdziwe i trwałe, lecz ulotne i często iluzoryczne.

Ojciec Święty, moje pytanie jest następujące: jak możemy znaleźć szczerą przyjaźnię i prawdziwą miłość, które prowadzą do prawdziwej nadziei? Jak wiara może pomóc nam budować naszą przyszłość?

Drodzy młodzi, relacje międzyludzkie, nasze relacje z innymi osobami są niezbędne dla każdego z nas, począwszy od tego, że wszyscy mężczyźni i kobiety na świecie rodzą się jako dzieci kogoś innego. Nasze życie zaczyna się od więzi i to dzięki więziom rozwijamy się. W tym procesie, kultura odgrywa rolę fundamentalną: jest kodem, dzięki któremu rozumiemy samych siebie i interpretujemy świat. Podobnie jak słownik, każda kultura zawiera słowa zarówno szlachetne, jak i wulgarne, wartości i błędy, których należy nauczyć się rozpoznawać. Poszukując z zapalem prawdy, nie tylko otrzymujemy kulturę, ale także przekształcamy ją poprzez wybory życiowe. Prawda jest bowiem więzią, która łączy słowa z rzeczami, imiona z twarzami. Kłamstwo natomiast rozdziela te aspekty, rodząc zamęt i nieporozumienia.

Obecnie, wśród wielu powiązań kulturowych charakteryzujących nasze życie, Internet i media społecznościowe stały się „wyjątkową możliwością dialogu, spotkań i wymiany między ludźmi, a także dostępu do informacji i wiedzy” (Papież Franciszek, *Christus vivit*, 87). Jednak narzędzia te stają się ambiwalentne, gdy dominuje nad nimi logika komercyjna i interesy, które rozbijają nasze relacje na tysiące fragmentów. W tym kontekście, Papież Franciszek przypomniał, że czasami „mechanizmy komunikacji, reklamy i sieci społecznościowych mogą być wykorzystane, by uczynić nas ośpałymi, uzależnionymi od konsumpcji” (*Christus vivit*, 105). Wtedy, nasze relacje stają się zagmatwane, niespokojne lub niestabilne. Poza tym, jak wiadomo, w dzisiejszych czasach istnieją algorytmy, które mówią nam, co mamy oglądać, co mamy myśleć i kto powinien być naszym przyjacielem. I wtedy nasze relacje stają się niejasne, czasem pełne niepokoju. Bo kiedy narzędzie dominuje nad człowiekiem, człowiek staje się narzędziem: tak, narzędziem rynku, a tym samym towarem. Tylko szczere relacje i stabilne więzi pozwalają rozwijać się historiom dobrego życia.

Drodzy młodzi, każdy człowiek naturalnie pragnie tego dobrego życia, tak jak płuca pragną powietrza, ale jakże trudno je znaleźć! Jak trudno jest znaleźć prawdziwą przyjaźń. Wiele wieków temu, św. Augustyn dostrzegł głębokie pragnienie naszego serca, jest to pragnienie każdego ludzkiego serca, nie znając jeszcze dzisiejszego rozwoju technologicznego. On również przeżył burzliwą młodość, ale nie zadowolili się tym, nie uciszył głosu swojego serca. Augustyn szukał prawdy, prawdy, która nie zawodzi, piękna, której nie przemija. I jak ją znalazł? Jak znalazł szczerą przyjaźń, miłość zdolną dać nadzieję? Znajdując Tego, który już go poszukiwał, znajdując Jezusa Chrystusa. Jak zbudował swoją przyszłość? Podążając za Nim, swoim przyjacielem od zawsze. Jak sam powiedział: „Żadna przyjaźń nie jest wierna, jeśli nie jest w Chrystusie”. Święty Augustyn mówi nam: „Nie ma prawdziwej przyjaźni, jeśli nie ma jej w Chrystusie. A prawdziwa przyjaźń jest zawsze w Jezusie Chrystusie, w prawdzie, miłości i szacunku”. „I tylko w Nim może być szczęśliwa i wieczna” (por. Przeciwno dwóm listom pelagian, I, I, 1); „Ten naprawdę kocha swojego przyjaciela, kto miłuje w nim Boga” (por. Mowa 336, 2), mówi nam Augustyn. Przyjaźń z Chrystusem, będąca podstawą wiary, nie jest tylko jedną z wielu pomocy w budowaniu przyszłości, jest naszą gwiazdą polarną. Jak napisał błogosławiony Pier Giorgio Frassati: „Życie bez Wiary, bez dziedzictwa, którego się broni, bez podtrzymywania Prawdy w nieustannej walce, to jest nie życie, lecz wegetacja” (por. Listy, 27 lutego 1925 r.). Kiedy nasze przyjaźnie odzwierciedlają tę intensywną więź z Jezusem, z pewnością stają się szczere, hojne i prawdziwe.

Kochani młodzi, miłujcie się wzajemnie! Miłować się w Chrystusie! Umieście dostrzegać Jezusa w innych. Przyjaźń naprawdę może zmienić świat. Przyjaźń jest drogą do pokoju. Przyjaźń jest drogą do pokoju.

Pytanie 2 – Odwaga, by podjąć decyzję

Ojciec Święty, nazywam się Gaia, mam 19 lat i jestem Włoszką. Dzisiaj wieczorem wszyscy młodzi ludzie tutaj obecni chcielibyśmy opowiedzieć Ci o naszych marzeniach, nadziejach i wątpliwościach. nasze lata naznaczone są ważnymi decyzjami, które musimy podjąć, aby nadać kierunek naszemu przyszłemu życiu. Jednakże, z powodu otaczającej nas atmosfery niepewności, jesteśmy skłonni do odkładania tych decyzji na później, a strach przed nieznaną przyszłością nas paraliżuje. Wiemy, że wybór oznacza rezygnację z czegoś i to nas blokuje, jednak pomimo wszystko czujemy, że nadzieja wskazuje nam cele, które można osiągnąć, nawet jeśli są one naznaczone niepewnością chwili obecnej.

Ojciec Święty, pytamy Cię: skąd mamy czerpać odwagę, by dokonywać wyborów? Jak możemy być odważni i przeżyć przygodę żywej wolności, podejmując decyzje radykalne i pełne znaczenia?

Dziękuję za to pytanie. Pytanie brzmi: jak znaleźć odwagę, aby dokonać wyboru? Gdzie możemy znaleźć odwagę, aby dokonać wyboru i podjąć mądre decyzje? Wybór jest podstawowym aktem ludzkim. Obserwując go uważnie, rozumiemy, że nie chodzi tylko o wybór czegoś, ale o wybór kogoś. Kiedy wybieramy, w sensie ścisłym postanawiamy, kim chcemy się stać. Wybór, w najpełniejszym tego słowa znaczeniu, jest bowiem decyzją dotyczącą naszego życia: jakim chcesz być mężczyzną? Jaką chcesz być kobietą? Drodzy młodzi, uczymy się wybierać poprzez doświadczenia życiowe, a przede wszystkim pamiętając, że my zostaliśmy wybrani. Tę pamięć należy zgłębiać i wychowywać. Otrzymaliśmy życie za darmo, nie wybierając go! U początków naszego istnienia nie była nasza decyzja, ale miłość, która nas chciała. W trakcie życia prawdziwym przyjacielem okazuje się ten, kto pomaga nam rozpoznać i odnowić tę łaskę w decyzjach do których podejmowania jesteśmy wezwani.

Drodzy młodzi, dobrze powiedzieliście: „wybór oznacza również rezygnację z czegoś innego, a to czasami nas blokuje”. Aby być wolnym, trzeba wyjść od stabilnego fundamentu, od skały, która podtrzymuje nasze kroki. Tą skałą jest miłość, która nas poprzedza, zadziwia i przewyższa nas nieskończenie: jest miłość Boga. Dlatego przed Nim wybór staje się sądem, który nie usuwa żadnego dobra, ale prowadzi zawsze do lepszego.

Odwaga dokonania wyboru pochodzi z miłości, którą Bóg objawia nam w Chrystusie. To On nas umiłował całym sobą, zbawiając świat i ukazując nam w ten sposób, że dar życia jest drogą do realizacji naszej osoby. Dlatego spotkanie z Jezusem odpowiada najgłębszym oczekiwaniom naszego serca, ponieważ Jezus jest Miłością Boga, która stała się człowiekiem.

W tym kontekście, dwadzieścia pięć lat temu, właśnie tutaj, gdzie jesteśmy, św. Jan Paweł II powiedział: „kiedy marzycie o szczęściu, szukacie właśnie Jezusa. To On na was czeka, gdy nie zadowala was nic z tego, co znajdujecie. To On jest pięknem, które tak was pociąga. To On wzbudza w was pragnienie radykalnych wyborów, które nie pozwala wam iść na kompromisy. To On każe wam zrzucić maski, które zakłámują wasze życie. To On odczytuje w waszych sercach decyzje najbardziej autentyczne, które inni chcieliby zagłuszyć” (XV Światowy Dzień Młodzieży, Czuwanie modlitewne, 19 sierpnia 2000 r.). Lęk ustępuje wówczas miejsca nadziei, ponieważ jesteśmy pewni, że Bóg doprowadza do końca to, co rozpoczął.

Rozpoznajemy Jego wierność w słowach tych, którzy naprawdę miłują, ponieważ zostali naprawdę umiłowani. „Ty jesteś moim życiem, Panie” – tak mówią z radością i wolnością kapłan i zakonnica: „Ty jesteś moim życiem, Panie”. „Przyjmuję cię jako moją żonę i jako mojego męża”: to zdanie przemienia miłość mężczyzny i kobiety w skuteczny znak miłości Boga w małżeństwie. Oto decyzje radykalne, decyzje pełne znaczenia: małżeństwo, kapłaństwo i konsekracja zakonna wyrażają dar z siebie, wolny i wyzwalający, który czyni nas naprawdę szczęśliwymi. I właśnie tam odnajdujemy szczęście – gdy uczymy się ofiarowywać siebie. Oddawać życie za innych.

Wybory te nadają sens naszemu życiu, przemieniając je na obraz doskonałej Miłości, która je stworzyła i odkupiła od wszelkiego zła – także od śmierci. Mówię to dzisiaj, myśląc o dwóch dziewczętach: Marii, dwudziestoletniej Hiszpance, i Pascale, osiemnastoletniej Egipcjance. Obie zdecydowały się przyjechać do Rzymu na Jubileusz Młodzieży, a w tych dniach spotkała je śmierć. Módlmy się razem za nie; módlmy się także za ich rodziny, przyjaciół i wspólnoty. Niech Zmartwychwstały Jezus przyjmie je do swojego Królestwa pokoju i radości. I chciałbym także prosić o waszą modlitwę za jeszcze jednego przyjaciela, młodego Hiszpana, Ignacio Gonzálveza, który został przyjęty do szpitala „Bambino Gesù”. Módlmy się za niego, o jego zdrowie.

Zdobyc się na odwagę, aby podjąć trudne decyzje i powiedzieć Jezusowi: „Ty jesteś moim życiem, Panie”. „Panie, Ty jesteś moim życiem”. Dziękuję.

Pytanie 3 – Przywołanie dobra

Ojciec Święty, mam na imię Will. Mam 20 lat i pochodzę ze Stanów Zjednoczonych. Chciałbym zadać Ci pytanie w imieniu tak wielu młodych ludzi, którzy w głębi serca tęsknią za czymś głębszym. Pociąga nas życie wewnętrzne, nawet jeśli na pierwszy rzut oka jesteśmy oceniani jako pokolenie powierzchowne i bezmyślne. W głębi siebie czujemy pociąg do tego, co piękne i dobre, jako źródła prawdy. Fascynuje nas wartość milczenia, jak podczas tego czuwania, nawet jeśli czasami budzi ono lęk z powodu poczucia pustki. Ojciec Święty, chciałbym zapytać: jak możemy naprawdę spotkać Zmartwychwstałego Pana w naszym życiu i być pewni Jego obecności także pośród prób i niepewności?

Na rozpoczęcie tego Roku Jubileuszowego, Papież Franciszek opublikował dokument zatytułowany *Spes non confundit*, co oznacza „nadzieja zawieść nie może”. W dokumencie tym napisał: „Nadzieja jest obecna w sercu każdego człowieka jako pragnienie i oczekiwanie dobra” (*Spes non confundit*, 1). W Biblii, słowo „serce” odnosi się zazwyczaj do najgłębszej istoty człowieka, która obejmuje nasze sumienie. Nasze rozumienie tego, co jest dobre, odzwierciedla zatem to, jak nasze sumienie zostało ukształtowane przez ludzi w naszym życiu; tych, którzy byli dla nas dobrzy, tych, którzy z miłością nas słuchali, tych którzy nam pomagali. To właśnie oni pomogli wam wzrastać w dobrym, a tym samym ukształtowali wasze sumienie, abyście w codziennych wyborach dążyli do dobra.

Drodzy młodzi, Jezus jest przyjacielem, który zawsze towarzyszy nam w kształtowaniu naszego sumienia. Jeśli naprawdę chcecie spotkać Zmartwychwstałego Pana, słuchajcie Jego słowa, którym jest Ewangelia zbawienia. Zastanówcie się nad swoim stylem życia, dążcie do sprawiedliwości, aby budować świat bardziej ludzki. Posługujcie ubogim, dając świadectwo dobra, którego zawsze chcielibyśmy doświadczać od naszych bliźnich. Bądźcie zjednoczeni z Jezusem Chrystusem w Eucharystii. Adorujcie Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, źródle życia wiecznego. Uczcie się, pracujcie i kochajcie na wzór Jezusa, dobrego Nauczyciela, który zawsze idzie obok nas.

Na każdym kroku, szukając tego, co dobre, prosimy Go: zostań z nami, Panie (por. Łk 24, 29). Pozostań z nami, Panie. Zostań z nami, Panie. Zostań z nami, bo bez Ciebie nie możemy czynić dobra, którego pragniemy. Ty chcesz naszego dobra, istotnie Panie, Ty jesteś naszym dobrem. Ci, którzy Cię spotykają, chcą, aby inni też Cię spotkali, ponieważ Twoje słowo jest światłem jaśniejszym niż gwiazdy, oświecającym nawet najciemniejszą noc. Papież Benedykt XVI lubił mawiać, że wierzący nigdy nie są sami. Innymi słowy, spotykamy Chrystusa w Kościele, to znaczy we wspólnocie tych, którzy szczerze Go szukają. Sam Pan gromadzi nas, abyśmy tworzyli wspólnotę, nie jakąkolwiek wspólnotę, ale wspólnotę wierzących, którzy się wzajemnie wspierają. Jakże świat potrzebuje misjonarzy Ewangelii, którzy są świadkami sprawiedliwości i pokoju! Jakże przyszłość potrzebuje mężczyzn i kobiet, którzy są świadkami nadziei! Drodzy młodzi, to jest zadanie, które Zmartwychwstały Pan powierza każdemu z nas!

Święty Augustyn napisał: *„Ty sprawiasz sam, że sławić Cię jest błogo. Stworzyłeś nas bowiem jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie. (...) Niechże szukam, wzywając Ciebie, Panie! Niech Cię wzywam, wierząc w Ciebie”* (Wyznania, I, 1). Podążając za słowami Augustyna i odpowiadając na wasze pytania, chciałbym zaprosić każdego z was, abyście powiedzieli Panu: *„Dziękuję Ci, Jezu, że mnie powołałeś. Pragnę pozostać jednym z Twoich przyjaciół, aby przyjmując Ciebie, być również towarzyszem w drodze dla każdego, kogo spotkam. Spraw, Panie, aby ci, którzy mnie spotykają, mogli spotkać Ciebie, nawet poprzez moje ograniczenia i słabości”*. Modląc się tymi słowami, nasz dialog będzie trwał za każdym razem, gdy spojrzymy na ukrzyżowanego Pana, ponieważ nasze serca będą zjednoczone w Nim. Za każdym razem, gdy będziemy adorować Chrystusa w Eucharystii, nasze serca będą w Nim zjednoczone. Na koniec, modlę się za was, abyście z radością i odwagą wytrwali w wierze! I możemy powiedzieć: *„Dziękujemy Ci, Jezu, że nas kochasz”*. Dziękujemy Ci, Jezu, że nas umiłowałeś. Dziękujemy Ci, Jezu, za to, że nas powołałeś. Pozostań z nami, Panie. Zostań z nami. Zostań z nami, Panie.

Życiorys św. Carla Acutisa



Carlo Acutis urodził się 3 maja 1991 roku w Londynie. Był synem włoskich emigrantów Andrei i Antonii Salzano przebywających tam w związku z pracą zawodową. Rodzina należała do włoskiej klasy wyższej: ojciec był przedsiębiorcą finansowym, a matka zajmowała się domem. Pomimo, że jego rodzice byli niepraktykującymi katolikami, 18 maja tego samego roku, Carlo został ochrzczony, zaś we wrześniu 1991 r. rodzina Salzano wróciła do Mediolanu.

Kiedy Carlo skończył cztery lata, rodzice zapisali go do przedszkola, a następnie do szkoły podstawowej prowadzonej przez Siostry pod wezwaniem Świętej Marceliny, znajdującej się w pobliżu ich miejsca zamieszkania. Już od najwcześniejszych lat Carlo przejawiał jednak niezwykłą wrażliwość religijną. Jako czterolatek prosił rodziców, aby w czasie spacerów wstępować do kościołów. Często klękał przed tabernakulum, pytał rodziców o obecność Jezusa i życie po śmierci.

Fot. Archiwum rodzinne.

W tym czasie umarł jego dziadek ze strony matki. Wkrótce potem miał się on wnukowi przyśnić, prosząc go o modlitwę. Carlo skierował swe pytania na tematy nadprzyrodzone do pochodzącej z Polski niańki, Beaty Storczyńskiej, która studiowała we Włoszech i w tamtym czasie opiekowała się chłopcem. Ona to przekazała mu, jak – zgodnie z wiarą katolicką – należy się modlić za dziadka. Odegrała też znaczącą rolę w religijnej edukacji małego Carla.

Związków z Polską w rodzinie Carla było więcej. Jego babcia również była Polką – Maria Henrietta Perłowska pochodziła z Warszawy, jednak w czasie II wojny światowej uciekła do Anglii i zamieszkała w Londynie.

Pomimo, że Carlo zadawał pytania o życie wieczne i sprawy Boga, jego rodzina nie była jednak szczególnie zaangażowana religijnie. Antonia wspominała później, że przed narodzinami Carla praktycznie nie uczestniczyli w życiu religijnym. Przyznała, że do dwunastego roku życia ona sama była tylko trzy razy w kościele, a sakramenty traktowała formalnie. Tym większe zdumienie budziła głęboka religijność chłopca, która objawiła się tak wcześnie.

Carlo przygotowywał się do sakramentów w parafii Santa Maria Segreta w Mediolanie. Mając siedem lat chłopiec sam poprosił o możliwość przystąpienia do sakramentu wczesnej Komunii Świętej. Dzięki specjalnemu pozwoleniu tamtejszego arcybiskupa przystąpił do sakramentu w 1998 roku. Uroczystość odbyła się w opactwie cysterskim w Fossano. Od tego dnia rozpoczął codzienny rytm duchowy, którego przestrzegał do końca życia: codzienna Msza św., adoracja Najświętszego Sakramentu, modlitwa różańcowa i cotygodniowa spowiedź. Za zgodą swojego kierownika duchowego Carlo starał się codziennie uczestniczyć w Eucharystii i przyjmować Komunię Świętą. Kiedy ze względu na obowiązki szkolne nie mógł w niej fizycznie uczestniczyć, przyjmował Komunię duchową.

Jak na swój wiek Carlo był chłopcem niezwykle dojrzałym duchowo. Zwyczajem, który wprowadził samodzielnie, było podejmowanie drobnych wyrzeczeń – rezygnował z ulubionych potraw, ograniczał czas spędzany przed komputerem, a swoje drobne ofiary ofiarowywał za Kościół, za papieża i za grzeszników. Jego głębokie przeżywanie wiary kontrastowało z obojętnością religijną wielu rówieśników.

Znany jest też przypadek, gdy Carlo nawrócił na wiarę katolicką swego opiekuna. Rajesh Mohur – imigrant zarobkowy z Mauritiusu – został zatrudniony przez jego rodziców do pomocy w opiece nad dzieckiem. Mały Carlo lubił oglądać filmy o Biblii i świętych, w czym Rajesh mu towarzyszył. Z czasem zainteresowało go chrześcijańskie przesłanie, gdyż on sam pochodził z rodziny hinduistycznej.

Gdy Carlo przyjął Pierwszą Komunię, Rajesh często odprowadzał chłopca na Msze św. lub modlili się razem w drodze ze szkoły. Hinduś widział jak bardzo zmieniał się zachowanie chłopca, gdy przebywał w kościele. „On wiedział, że tam, gdzie żyje Jezus, jest inne miejsce... To poruszyło moje serce” – wspomina po latach Rajesh. Carlo lubił też opowiadać opiekunowi o obecności Jezusa w Eucharystii, o Jego cierpieniach za nas, a także o niebie. Pewnego dnia Carlo zabrał swoje zabawki i poprosił opiekuna, by pomógł mu je zanieść do parku i sprzedać. Potem zaniósł pieniądze ubogim śpiącym przed kościołem. „Gdy zobaczyłem czyny Carla, takiego małego dziecka, nawróciłem się” – mówi Rajesh.

Carlo nauczył go odmawiać różaniec i stopniowo tłumaczył różne elementy wiary chrześcijańskiej w taki sposób, że z czasem Rajesh zrozumiał wagę chrztu i sam zapragnął go przyjąć. Z tej okazji rodzina Acutisów zorganizowała specjalne przyjęcie dla Hindusa. Kilka lat później, za sprawą młodego Carla, wiarę chrześcijańską przyjęła również matka Rajesha. Z pomocą rodziny Acutisów spędziła tydzień w sanktuarium w Lourdes i po powrocie poprosiła o chrzest.



Fot. carloacutis.com

W 2003 roku Carlo przyjął sakrament bierzmowania. Uczęszczał do szkół katolickich w Mediolanie. Najpierw do Instytutu św. Ludwika, a wieku czternastu lat rozpoczął naukę w prestiżowym Liceum Klasycznym im. Leona XIII prowadzonym przez Jezuitów. Był uczniem zdolnym, szczególnie w dziedzinie nauk ścisłych i przedmiotów informatycznych. Nauczyciele podkreślali jego pilność, ale też skromność. Koledzy wspominają go jako osobę pogodną, otwartą i pełną empatii. Zdarzało się, że stawał w obronie uczniów wyśmiewanych lub odrzucanych przez grupę. Potrafił jednoczyć rówieśników i nie wstydził się mówić o wierze w Boga. Pomimo, że nauka w liceum była niezwykle absorbująca, poświęcał także swój wolny czas na przygotowywanie młodzieży do bierzmowania, ucząc katechizmu w parafii Santa Maria Segreta. Wykorzystując swój talent, intensywnie włączył się także w tworzenie stron internetowych: parafii i wolontariatu. Stworzył też strony internetowe o świętych katolickich i cudach eucharystycznych. Carlo uzyskał wiele dyplomów uznania oraz certyfikatów poświadczających posiadane przez niego umiejętności informatyczne.

Choć duchowość zajmowała centralne miejsce w jego życiu, Carlo był zwyczajnym nastolatkiem. Bardzo lubił grać w piłkę nożną, jeździć na rowerze, chodzić po górach, podróżować i fotografować. Grał również na saksofonie. Jednak jego największą pasją była informatyka. Już jako dziecko uczył się obsługi programów komputerowych, później zgłębiał języki programowania i grafikę komputerową. Potrafił montować filmy, projektować strony internetowe i administrować sieciami komputerowymi. Nauczyciele i specjaliści podkreślali, że miał niezwykły talent i mógłby zrobić karierę w branży informatycznej. Carlo jednak traktował te zdolności jako narzędzie ewangelizacji.

Największym ewangelizacyjnym dziełem Carla była internetowa wystawa o cudach eucharystycznych. Chłopiec od lat interesował się tym tematem – czytał o cudach, gromadził materiały i fotografie. Samodzielnie przygotował stronę internetową i plansze wystawowe dokumentujące ponad 130 cudów eucharystycznych, które miały miejsce na przestrzeni wieków w różnych krajach świata. Wystawa była prezentowana w wielu krajach i sanktuariach, m.in. w Fatimie, Lourdes, w Stanach Zjednoczonych i w wielu parafiach Europy. Wystawa stała się nie tylko projektem informatycznym, ale także owocem jego miłości do Eucharystii. Carlo chciał, aby młodzi ludzie mogli odkryć w niej źródło siły i świętości. Carlo był przekonany, że gdyby ludzie lepiej zrozumieli, czym naprawdę jest Eucharystia, znacznie zbliżyliby się do Boga. Z tego względu często określany jest jako „Apostoł Eucharystii”.

Ze względu na swoją uczynność i wesołe usposobienie Carlo zawsze znajdował się w centrum uwagi swoich przyjaciół, między innymi dlatego, że chętnie pomagał im przy obsłudze komputera.

Wakacje lubił spędzać w rodzinnym domu w Asyżu. Miał tam przyjaciół z dzieciństwa, z którymi spędzał czas na zabawie, ale też poznawał św. Franciszka. To od niego nauczył się szacunku dla wszelkiego stworzenia i oddania najbiedniejszym. Brał przykład także z innych świętych. Szczególnie ważny był dla niego św. Serafin oraz św. Antoni z Padwy – byli dla Carla wezwaniem do konkretnych aktów miłosierdzia wobec ubogich. W ten sposób zaangażował się w działalność charytatywną na rzecz potrzebujących, bezdomnych i imigrantów, których wspierał również finansowo, przeznaczając na ten cel pieniądze zaoszczędzone z otrzymywanej tygodniówki.

Jego życiowym mottem były słowa: „Wszyscy rodzą się jako oryginały, ale wielu umiera jako kserokopie”. Niezwykle ważnym filarem duchowości Carla było codzienne spotkanie z Panem Jezusem w Eucharystii. Mówił: „Eucharystia jest moją autostradą do nieba”. Zdanie to streszcza jego duchowość i całe życie spędzone w przyjaźni z Bogiem. Carlo wielokrotnie powtarzał: „Jezus postępuje bardzo oryginalnie, ponieważ chowa się w malutkim kawałeczku Chleba. Tylko Bóg może zrobić coś tak niewiarygodnego”. Za każdym razem, kiedy Carlo przyjmował Jezusa Eucharystycznego, modlił się: „Jezu, rozgość się w moim sercu! Potraktuj je jako swój dom!” W ten sposób szerzył dzieło apostołskie wśród swoich kolegów i przyjaciół, wyjaśniając im tajemnicę Eucharystii, opierając się na opowieściach o najważniejszych cudach eucharystycznych, które miały miejsce na przestrzeni wieków. Carlo był również oddany Matce Bożej. Codziennie odmawiał różaniec i nigdy nie opuszczał tego „najszczytniejszego spotkania dnia”. Kilka razy poświęcił się Maryi, aby wyrazić jej swoje oddanie i błagać o wsparcie.

„Był jednym z nas. Na pierwszy rzut oka niczym się nie wyróżniał. Jest to jednak nastolatek, który – wskazuje o. Azariasz Hess OFM, propagator relikwii św. Carla – jednocześnie i zachwyca, i zawstydza. Potrafił wytyczyć plan dnia i go konsekwentnie realizować, a wiemy, jak my często mamy problem z dopełnieniem jednego postanowienia”.

We wrześniu 2006 roku Carlo zaczął odczuwać silne zmęczenie, bóle nóg i gorączkę. Wszystko wskazywało, że to grypa. Dokładne badania wykazały jednak ostrą białaczkę typu M3 – wyjątkowo agresywną i trudną do leczenia. Choroba postępowała błyskawicznie. W obliczu diagnozy Carlo zachował niezwykle spokojny. Powiedział do rodziców: „Ofiaruję wszystkie moje cierpienia za papieża, Kościół i za to, bym od razu mógł trafić do nieba”.

Carlo był hospitalizowany w klinice w Mediolanie, a gdy sytuacja się pogorszyła, został przeniesiony do szpitala San Gerardo w Monzie, gdzie znajduje się specjalistyczny ośrodek leczenia tego typu białaczki. W szpitalu otrzymał sakrament namaszczenia chorych. Pielęgniarki i lekarze, którzy towarzyszyli mu w tamtych chwilach, wspominają go z ogromnym szacunkiem.

Zmarł 12 października 2006 roku w szpitalu w Monzie, mając zaledwie 15 lat. Pogrzeb zgromadził tłumy, a pamięć o chłopcu szybko obiegła lokalną społeczność i rozeszła się także poza Włochy. Po sprowadzeniu Jego ciała do domu, nieustannie napływały tam tłumy ludzi, którzy chcieli się z nim pożegnać. Pogrzeb odbył się w kościele Santa Maria Segreta w Mediolanie 14 października 2006 roku. Jego ciało złożono w Asyżu na cmentarzu komunalnym.

Od śmierci Carla, wiedza na temat Jego świętości i znaków nieustannie rośnie na wszystkich kontynentach. Był autentycznym świadkiem Chrystusa we wszystkich środowiskach, w których żył, a jego życie może stanowić wzór dla współczesnej młodzieży. Głosił Chrystusa nie tylko słowem, ale przede wszystkim świadectwem swojego życia.

Przesłanie, które przekazuje nowym pokoleniom jest bardzo istotne: istnieje inny wymiar – inne życie poza życiem doczesnym, w którym spotkamy naszego Zbawiciela. Zniechęconym, zawiedzionym życiem, cierpiącym, niespokojnym, samotnym i opuszczonym, Carlo wskazuje na Eucharystię – Boga, który jest z nami.

Jako osoba świecka Carlo potrafił wzbudzić zapał i praktykę chrześcijańską nie tylko u osób konsekrowanych i kapłanów, ale także u niewierzących. Był autentycznym świadkiem tego jak prawdziwa jest przypowieść Jezusa o winorośli i latoroślach. Zawsze starał się być powiązany z winnym krzewem – Chrystusem Panem, aby przynosić obfity owoc we wszystkim, co robił i planował.

W kwietniu 2019 roku doczesne szczątki Carla zostały przeniesione do sanktuarium Matki Boskiej Większej w Asyżu – miejsca, które szczególnie ukochał z racji św. Franciszka, gdzie spoczywają do dzisiaj.

W 2020 roku papież Franciszek zatwierdził cud za jego wstawiennictwem. Uzdrawiony został 3-letni chłopiec z Brazylii, który miał wrodzoną wadę trzustki. Beatyfikacja miała miejsce 10 października 2020 roku w Asyżu.



Fot. Stacja7

Proces kanonizacyjny bł. Carla Acutisa został przyspieszony po zatwierdzeniu przez papieża Franciszka drugiego cudu za jego wstawiennictwem w maju 2024 roku. Uzdrawienie dotyczy Valerii Valverde, 21-letniej studentki z Kostaryki, która w lipcu 2022 roku po wypadku rowerowym doznała poważnego urazu głowy, kwalifikującego się jako stan krytyczny. Po modlitwach jej matki przy grobie bł. Carla, Valeria odzyskała zdrowie, mimo braku rokowań na przeżycie. Zdarzenie to doprowadziło do oficjalnego uznania tego cudu przez Watykan w maju 2024 roku, otwierając drogę do jego kanonizacji. Pierwotnie uroczystość zaplanowana była na 27 kwietnia 2025 roku podczas Jubileuszu Nastolatków. Kanonizacja została jednak zawieszona po śmierci papieża Franciszka. Ostatecznie kanonizacji Carla Acutisa dokonał 7 września 2025 roku w Watykanie papież Leon XIV. Tego dnia, razem z Carlem Acutisem, świętym ogłoszony został także Piotr Jerzy Frassati.

Św. Carlo Acutis, znany jako „influencer Boga”, stał się inspiracją dla wielu młodych ludzi dzięki swojemu świadectwu wiary i wykorzystaniu nowoczesnych technologii do szerzenia Ewangelii. Jego wystawa o cudach eucharystycznych nadal krąży po świecie, a tysiące młodych odwiedza jego grób w Asyżu.

Św. Carlo Acutis jest patronem osób korzystających z internetu (internautów). Wizerunek uśmiechniętego chłopca w czerwonej bluzie stał się symbolem świętości XXI wieku.